

Wspomnienia z odwiedzin Zborów w Rumunii.

„Jak zimna woda dla ust spragnionych, tak dobra wieść z dalekiej krainy” – Przyp. Sal. 25:25 (NP).

Drodzy w Zbawicielu Bracia i Siostry!

Sprawia mi wielką przyjemność dzielenie się z Wami błogosławieństwami Bożymi jakich doznaliśmy podczas pobytu u braterstwa w Rumunii. Wcześniej dzięki łasce Bożej mieliśmy przywilej korzystania przez cały tydzień z Międzynarodowej Konwencji w Miskolc. Po zakończeniu Konwencji 10 sierpnia wyjechaliśmy z Miskolc w kierunku Rumunii samochodem braterstwa Gruhn. Braterstwo Gruhn i ja z żoną podróżowaliśmy razem odwiedzając Zbory. Drugim samochodem jechał brat Adolf Dębski z siostrą Viorica Rosca z Rumunii, która towarzyszyła nam w całej podróży jako tłumacz z języka francuskiego na rumuński. Dojechaliśmy do miejscowości Sighet, odległej od Miskolc o 300 km i zatrzymaliśmy się w gościnnym domu braterstwa Nanestean.

11. 08 udaliśmy się do odległej o 5 km od Sighet miejscowości Yapa. Do miejsca zebrania trzeba było podejść w górę ok. 2 km. Po drodze, ludzie z tej wioski kłaniali się nam i pozdrawiali słowami: „Niech Bóg będzie uwielbiony”, a odpowiadano „Na zawsze. Amen”. W tej miejscowości bracia zbierają się w domu, który kupili od Baptystów. Na zebraniu było 90 osób. W czasie od godz. 10. 00 do 15. 00 odbyły się trzy wykłady bez przerw (wszystkie nabożeństwa odbywają się bez przerw). Wykładami usłużyli bracia: Z. Kołacz, J. Gruhn, A. Dębski. Miejscowość Yapa położona jest w pięknych górach, rozciąga się stąd wspaniały widok pięknych gór i domów na Ukrainie (ta miejscowość na Ukrainie nazywa się Biały Kościół).

12. 08 pojechaliśmy na targ, aby zobaczyć jak siostra Parcza, 70-letnia staruszka sprzedaje na straganie Tomę, Biblie i różne broszury o tematyce religijnej (ludzie chętnie je kupują). Następnie pojechaliśmy do miasteczka Sapanta na cmentarz, który nazywa się „wesoły”. Jest to jedyny cmentarz gdzie na grobie każdego zmarłego jest portret oraz charakterystyka tego człowieka: gdzie się urodził i wychował, jaki był jego zawód, jaki był powód jego śmierci oraz jaką dałby radę dla żyjących. Stamtąd jechaliśmy do źródła wód czterema samochodami – 22 osoby. Braterstwo zabrali ży-

wność, naczynia do gotowania i smażenia ryb. Po drodze zakupiono pstrągi. Na miejscu przygotowano wspaniałe ognisko, na którym smażyono ryby oraz przygotowywano inne potrawy rumuńskie, którymi zjadaliśmy się. Na łonie natury jednak nie najważniejsze było jedzenie lecz to, że wspólnie śpiewaliśmy Panu na chwałę, modliliśmy się i rozmawialiśmy na tematy biblijne w jedności ducha. Późnym popołudniem wróciliśmy do br. Daniela Nanestean, gdzie czekali już na nas braterstwo (45 osób) siedząc na ławach. W godz. 18. 00 – 21. 30 odbyły się trzy wykłady. Zebranie to odbyło się na dworze bez światła. Serca nasze przepełnione są radością, że braterswo ci pomimo codziennych trudności są tak szczerzy, gościnni a zarazem pobożni i gorliwi. Okazują zadowolenie z wykładów, a szczególnie cieszą się, że bracia w innych krajach, z którymi przez długie lata nie mieli łączności, mają to samo zrozumienie Prawdy a szczególnie Prawdy na czasie jak Wtóra Obecność Pańska i wiele innych. Podziwiamy prostotę tych braterstwa. Siedzą po 5 godzin i więcej na ławach z desek, na klockach, bez oparcia – to przypominało nam lata zaraz po II wojnie światowej u nas w Polsce.

13. 08 odwiedziliśmy w szpitalu brata Onisa Gheorghe. Szpital wyglądał ubogo, a jego wyposażenie było bardzo prymitywne. Następnie udaliśmy się do braterstwa Mihaj Grigor. Brat ten jest zawodu profesorem matematyki, jego żona jest adwentystką. Mają piękny dom, rodzina jest dobrze sytuowana. Braterswo ugościli nas po królewsku. Na zebranie pojechaliśmy do Kalinesti. Zebranie odbyło się na sali od godz. 18. 00 i znowu każdy z nas usłużył jednym wykładem. Zgromadziło się około 130 osób, z tego 96% stanowią siostry. Po wykładach długo odpowiadaliśmy na zadawane przez siostry pytania – szczególnie odnośnie uczestnictwa osób niepoświęconych w Pamiętce śmierci naszego Pana, a także odnośnie usprawiedliwienia. Siostry przygotowały także kolację lecz tylko dla gości. To co pozostało podzielono pomiędzy siostry obecne na nabożeństwie.

Wioska, w której odbywało się zebranie leży w północnej części Rumunii i jest wyjątkowo starodawna. Oglądaliśmy liczące ponad sto lat urządzenie do prania białizny zbudowane na rzece. Jest ono zbudowane na zasadzie wodospadu, z którego woda wpada do pojemnika i wytwarza wir jak w pralce mechanicznej. Kobiety z całej okolicy piorą tu nie tylko białiznę ale także dywany wełniane, które ręcznie tu produkują. W tym pojemniku dywany kręcą się bez przerwy przez 24 godziny. Jest to proces wybielania wełny. Niemal przed



każdym domem kobiety przędą wełnę i tkają dywany ręcznie na warsztatach tkackich. Na każdym płocie przed domem są wywieszone piękne różnokolorowe wyroby jako reklama dla podróżujących. Na noc powróciliśmy do braterstwa Nanestean. Często kładliśmy się spać o drugiej w nocy.

14. 08 wyjechaliśmy do Cavnic – w miejscowości tej znajduje się kopalnia złota. Zagościliśmy u siostry Cozma Magdalena. Siostra jest wdową. Męża straciła w młodym wieku, sama wychowała sześcioro dzieci, lecz w Prawdzie jest tylko ona. Zebranie odbyło się w mieszkaniu tej siostry, zgromadziło się 32 osoby. Dawniej zgromadzenie to było większe, lecz z powodu trudności część braci odłączyła się. Również i w tym zgromadzeniu większość stanowią siostry. Cavnic jest malowniczo położoną miejscowością wśród wysokich gór, a ziemie są tu bardzo urodzajne.

15. 08 rano udaliśmy się do Bajamare, co po polsku oznacza „Wielkie Kopalnie” – jest to jedno z większych miast w Rumunii. Gościliśmy w domu braterstwa Zojka. Dom ten jest ciekawie wkomponowany w góry, wygląda jak ogromne schody. Ulica i każde mieszkanie jest na innym poziomie pomimo, że jest to jeden dom. Po południu odbyło się zebranie w pięknej sali zbudowanej na kształt piramidy. Zebrało się 40 osób, usłużyliśmy trzema wykładami po których odpowiadaliśmy na pytania z sali dotyczące nauk doktrynalnych. I znów braterstwo wyraziło swoje zadowolenie, że i w tych naukach jesteśmy jednomyślni. Po kolacji u braterstwa Zojka wymienialiśmy poglądy na temat wybierania starszych, diakonów i diakonis w zborach oraz ogólnego porządku jakim kierują się zbory w Rumunii.

16. 08 udaliśmy się do braterstwa Imre Michaj w miejscowości Ulciuc i tam zjedliśmy obiad. Następnie w mieszkaniu braterstwa Vari Francisc odbyło się zebranie. Zgromadziło się 50 osób, tu także większość to siostry. Nasze wykłady tłumaczone były na język rumuński oraz na węgierski ponieważ część braterstwa była pochodzenia węgierskiego. Braterstwo w tych okolicach zajmują się rolnictwem. Po śniadaniu wielu z nich przyszło się z nami pożegnać przynosząc różne dary jak miód, owoce i jarzyny. Szczerość tych braci była bardzo duża. Nie byliśmy w stanie wziąć tego wszystkiego. Niektóre produkty wzięliśmy i przekazaliśmy braciom mniej zamożnym w innych miejscowościach. Serdecznie żegnaliśmy się z tymi braćmi wspominając na słowa jak drogie są więzy, które łączą lud Boży.

17. 08 jechaliśmy 150 km do Cluj na obiad do braterstwa Bankac. Po południu odbyło się zebranie w pięknej nowej sali, która została wybudowana przy pomocy braci z Francji i Stanów Zjednoczonych. Zgromadziło się 80 osób. I tutaj także po naszych trzech wykładach odpowiadaliśmy na pytania, a myśli przez nas wyrażane

były zgodne z myślami braterstwa tego zboru. Na kolację zaprosili nas braterstwo Brie. Siostra jest nauczycielką języka francuskiego, uczy w szkole. Rozmawialiśmy na różne tematy. Braterstwo byli szczególnie ciekawi tego jak żyją bracia w Polsce tak pod względem duchowym jak i cielesnym. Późno w nocy wróciliśmy na nocleg do siostry Rosca Viorica.

18. 08 wcześniej rano wyjechaliśmy na konwencję do Sanmichaj (po polsku święty Michał). Konwencja odbyła się na wiosce w gospodarstwie rodziny narodowości cygańskiej. Po przywitaniu okazało się, że chociaż rodzina był liczna to tylko jedna osoba była poświęcona Panu na służbę. Siostra ta powiedziała nam, że chociaż jest rumuńską Cyganką to, pokazała ręką, że serce jej jest takie jak i u nas, a podnosząc rękę do góry pokazała, że wyznaje takiego samego Boga jak i my. Na konwencji zgromadziło się ponad 300 osób z 27 miejscowości. Ja i br. Gruhn usłużyliśmy dowolnymi tematami, a br. Dębski usłużył tematem o chrzcie. 13 osób okazało swoje poświęcenie w pobliskiej rzece, gdzie udała się większość uczestników konwencji. Konwencja odbywała się pod gołym niebem w słońcu i błocie (całą noc padał deszcz). Podziwiamy tych braci, ich wytrwałość w siedzeniu przez wiele godzin w takich warunkach. Na noc powróciliśmy do siostry Viorica.

19. 08 rano, po śniadaniu przyszło wiele braci i sióstr, by nas pożegnać. Szczerość tych braterstwa jest wyjątkowa i godna uznania. Wspólnie przeżyliśmy chwile nader serdeczne. Czuliśmy się szczęśliwi. Niestety, czasu nie da się zatrzymać i wszystko, co przyjemne szybko mija, pozostają jednak miłe wspomnienia i atmosfera tych zdarzeń.

Spółeczność nasza z braćmi w Rumunii dobiegła końca. Jesteśmy wdzięczni Ojcu Niebieskiemu za udzielenie nam tego przywileju, a także iż raczył nam pobłogosławić w tym przedsięwzięciu. Wyrażamy także słowa podziękowania dla braterstwa Gruhn, którzy służyli nam swoim samochodem i mogliśmy odbyć tę podróż wygodnie, bezpiecznie i szybko. Dziękujemy również br. A. Dębskiemu, który był wsparciem w sprawach duchowych znając jęz. angielski. Jesteśmy wdzięczni s. Viorica, która jako tłumaczka była dla nas ustami jak niegdyś Aaron dla Mojżesza. Bariera językowa dla nas Polaków nie znających innego języka jest prawie nie do pokonania. Pomimo jednak tych trudności odczuwaliśmy wspaniałą szczerość i gościnność, która pozostanie nam na długo w pamięci, a przede wszystkim, że łączył nas jeden duch, jedno zrozumienie zasad wiary, jak to kiedyś powiedział św. apostoł Paweł w Liście do Galacjan:

„Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie



Chrystusie” – Gal. 3:28 (NP)

Kołacz Zdzisław
R-
„Straż”

Chorzów, dnia 29. 08. 1996 r.